Rok I (VIII). Czwartek, 11 Lutego 1932 r. Nr. 14.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

Cena 5 gr.

Dziennik Niezależny

Redakcja i Administracja: ul. Najśw. Marji Panny 23. — Telefon Nr. 3-15.
Redaktor przyjmuje od 11—12 przed poł. Administracja czynna cały dzień.

Chińczycy biją Japończyków w Szanghaju.

Londyn, 9.2.
Sytuacja japończyków w Szanghaju pogarsza się coraz bardziej. Japończycy zajęci byli ostatnio zdobywaniem fortu Wusung pod Szanghajem, a po jego zdobyciu planowali przejść do generalnego szturmu na Szanghaj, który miał zadać ostateczny cios wojskom chińskim. Tymczasem chińczycy, korzystając z odesłania głównych sił japońskich pod Wusung rozpoczęli gwałtowną kanonadę z armat w kierunku dzielnicy Hong-Kiu, gdzie mieści się sztab japoński.

Generałowie chińscy zarządzili mobilizację, aby w razie potrzeby rzucić nowe siły do Szanghaju,

Nowy York, 9. II.
Według doniesień prasy amerykańskiej, na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów w Tokjo, minister skarbu zaprotestował przeciwko dalszym wysyłkom wojsk do Szanghaju, twierdząc, że budżet japoński nie wytrzyma tak wielkich kosztów.

Londyn, 9 lutego.
W Szanghaju ponownie wybuchły wczoraj walki w niebywale wielkich rozmiarach.

O świcie odezwały się po raz pierwszy ciężkie moździerze baterji japońskiej. Mimo tego w ciągu dalszych walk szczęście wojenne przeszło na stronę Chińczyków, którzy potrafili nawet huraganowym ogniem z ciężkich armat zniszczyć połączenia między komendą japońską, a wojskami pod fortem Wusung.

W porcie szanghajskim nastąpiło dalsze lądowanie sił japońskich, przyczem dołączają się tu oddziały odwołane z pod fortu Wusung.

W nowej stolicy Chin, mieście Lo-Jam odbyła się konferencja generałów chińskich pod przewodnictwem marszałka Czang-Kai-Szeka.

Obrady były bardzo entuzjastyczne, przyczem generałowie wyrazili swą wielką radość z powodu ostatnich sukcesów wojsk chińskich, poddali się bezapelacyjnie pod dowództwo Czan-Kai-Szeka i wysłali depeszę gratulacyjną do wojsk broniących Szanghaju.

Ciunkiewiczowa rzeczywiście została okradzioną.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 9.2
Prasa donosi, że nadkomisarz Polak przesłuchał w sprawie Ciunkiewiczowej około 40 osób w Warszawie.

Wśród policji krakowskiej i warszawskiej ustala się pogląd, że kradzież została rzeczywiście na szkodę pani Ciunkiewiczowej popełniona.

W związku z tem adwokaci pani Ciunkiewiczowej mają zamiar wystąpić z wnioskiem o wypuszczenie jej na wolność za kaucją. Możliwem jest, iż władze sądowe przychylą się do tej prośby.

Krążą pogłoski, iż kaucja ma wynosić 100,000 złotych.

Mussolini u Ojca św.

Audjencja odbędzie się 11-go b. m.

Rzym, 9. II.
Donoszą urzędowo, że dnia 11 b. m. Mussolini zostanie przyjęty na audjencji przez Ojca św.

Wizyta Mussoliniego w Watykanie zbiega się z rocznicą podpisania Traktatu Laterańskiego, regulującego stosunki między Stolicą Apostolską a Włochami, a także przypada ona w wigilję dziesięciolecia objęcia rządów przez Ojca św.

Wiadomość o audjencji Mussoliniego w Watykanie wywarła w kołach politycznych i dyplomatycznych Rzymu wielkie wrażenie. Jak słychać, Mussolini uda się do Watykanu z liczną świtą, z członków gabinetu zaś ma mu towarzyszyć minister sprawiedliwości, Rocco.

„Klaka“ niemiecka
Kanclerz Bruening opuścił Genewę.

Genewa, 9 lutego.
Ogólną uwagę i niesmak wzbudził fakt, że po mowie Brueninga, gdy odezwała się zorganizowana klaka niemiecka na trybunach dla publiczności, osobę kanclerza Rzeszy oklaskiwali gorąco urzędnicy generalnego sekretarjatu Ligi Narodów, narodowości wiemieckiej. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, że urzędnicy międzynarodowej instytucji manifestują publicznie.

Kanclerz Bruening odjechał dziś popołudniu do Berlina.

Z CZĘSTOCHOWY

(Z ostatniej doby).

Bójka i strzały na Rynku Wieluńskim.

Wczoraj o godz. 12 w południe na Rynku Wieluńskim doszło do bójki między Bogumiłem Merdzińskim i Łukaszem Madejskim z jednej strony, a właścicielem jatki przy ulicy Małej, Stefanem Witkowskim, z drugiej strony.

W pewnym momencie Witkowski, otrzymawszy silny cios orczykiem w głowę, wyjął rewolwer i w obronie zagrożonego życia trzykrotnie strzelił, na szczęście nikogo nie raniąc.

Ingerencja policji położyła kres temu zajściu.

Stan Witkowskiego nie budzi obaw. Po otrzymaniu pierwszego opatrunku w szpitalu Panny Marji udał się o własnych siłach do domu.

Proces b. redaktora „Częstochowianina“ o zniesławienie.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę przeciw Wacławowi Jakubczakowi, oskarżonemu o to, że w maju 1930 roku, jako odpowiedzialny redaktor „Częstochowianina“, tygodnika P. P. S., umieścił artykuł, zniesławiający inż. górniczego Ryszarda Krygiera.

„Częstochowianin“ zarzucał Krygierowi, że obchodzi się z robotnikami brutalnie.

Na przewodzie sądowym oskarżony za pomocą szeregu świadków, między b. posła Kaźmierczaka, starał się przeprowadzić dowód prawdy, co mu się poczęści udało.

Sąd skazał Jakubczaka na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem wyroku na przeciąg trzech lat i 300 zł. grzywny.

— — —

Co słychać w Częstochowie?

KALENDARZYK

Luty 11

Dziś: Obj. N. M. P.
Jutro: Eulalji
Wsch. sł. o g. 6.58
Zachód sł. o 16.41
Dług. dnia g. 9.43

Nocne dyżury aptek.

W nocy ze środy na czwartek dyżurują apteki:
3 Aleja, Krakowska.

Opłaty komunalne od kart rowerowych.

mają być zrównane z opłatami pobieranemi przez urzędy państwowe.

Według obowiązujących rozporządzeń każda osoba, jeżdżąca na rowerze po drogach publicznych, winna zaopatrzyć się w imienną kartę rowerową, wydawaną przez władze administracyjne, które w miastach mogą wydawanie tych kart powierzyć magistratom za ich zgodą.

Karty rowerowe wydawane przez urzędy państwowe podlegają opłacie stemplowej w wysokości 3 zł., natomiast karty rowerowe, wydawane przez urzędy samorządowe, nie podlegają opłacie stemplowej, wobec czego ministerstwo spraw wewnętrznych zaleciło związkom komunalnym, aby wprowadziły pobór komunalnej opłaty administracyjnej od wydawanych przez nie kart rowerowych i aby stawkę tej opłaty ustaliły w tej samej wysokości, w jakiej jest pobierana przez urzędy państwowe, t. j. w wysokości 3 zł.

W sprawie obniżki obrotów w r. 1931.

W związku ze zbliżającym się okresem wymiarów podatku przemysłowego, Izba, pragnąc ustalić stopień obniżenia się obrotów w r. 1931 w stosunku do r. 1930, a ta celem przedstawienia władzom skarbowym odpowiednich wniosków w tej sprawie, zwróciła się do organizacyj swojego okręgu, oraz do zawodowych zrzeszeń branżowych, jako też do szeregu firm, prowadzących prawidłową księgowość z wezwaniem o nadesłanie jej materjałów cyfrowych, dotyczących tej kwestji.

Znaczki pocztowe z okazji 200-nej rocznicy urodzin Waszyngtona.

W związku z przypadającą w roku bieżącym 200-rocznicą urodzin Waszyngtona Ministerstwo Poczt i telegrafu wydrukowało 30-groszowe znaczki pocztowe z portretem Pułaskiego, Waszyngtona i Kościuszki.

Czyja własność?

W II Komisarjacie P. P. jest do odebrania znaleziona obrączka złota.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Adamowi Rotaub, ul. Dąbrowskiego 8.

Wywody Pana interesują nas. Prosimy o przysłanie materjału.

PRAWDA W OCZY!

(LIST DO REDAKCJI)

Magistrat przegrał wojnę

z szczurami, — narażając mieszkańców na kilkadziesiąt tysięcy złotych strat.

Ani jeden szczur nie zdechł z trucizny Magistratu, przeciwnie czują się z potomstwem jaknajlepiej

Od p. F. Turskiego otrzymaliśmy następujące słuszne wywody:

W m. wrześniu 1931 r. ukazały się na słupach w Częstochowie ogłoszenia Magistratu Częstochowy, zapowiadające, że w określonych dniach października (3 dni) w całem mieście odbędzie się odszczurzanie. Właściciele domów równocześnie otrzymali imienne nakazy — pod groźbą srogich kar — wykupienia w Wydziale Zdrowia Magistratu trucizny na szczury t. zw. Ratol, każdy przeciętnie w wysokości 8—12. a nawet 20 zł., zależnie od wielkości posesji.

Z uwagi, że obecnie za wszystko obywatel jest karany, więc chociaż niejeden właściciel domku na przedmieściu często nie ma co jeść, bojąc się kary, odjął sobie od ust, a poszedł nabyć w Magistracie truciznę na szczury. W ten sposób 4 000 właścicieli nieruchomości w Częstochowie wydało na ten cel około 60,000 zł. (za ścisłość cyfr nie odpowiadamy. Przyp red.) i zgodnie z przepisem — wszyscy wyłożyli truciznę. Lecz, co okazało się?? **Ani jeden szczur od tej trucizny nie zginął.** Natomiast niżej podpisany, który wydał na truciznę w Magistracie 12 zł. bezcelowo — na kilka miesięcy przedtem nabył od wędrownego sprzedawcy paczkę trucizny na szczury za 1 zł. i po wyłożeniu tejże na 2—3 dzień zauważono na podwórzu kilkanaście szczurów zdechłych, reszta zaś znikła zupełnie na pewien czas.

Jak obliczają, cała trucizna, dostarczona obywatelom przez Magistrat, mogła aptekarza który ją wyrabia w Bydgoszczy, kosztować najwyżej 500 zł. Dlaczego więc za ten bezwartościowy środek obywatele musieli zapłacić kilkadziesiąt tysięcy zł. i dlaczego Magistrat przedtem nie wypróbował jego właściwości?

Zawinili tutaj urzędnicy Wydziału Zdrowia, którzy dostarczając obywatelom przymusowo rzecz bezwartościową — narazili ogół w tych ciężkich czasach na straty kilkudziesięciu tysięcy zł., z drugiej strony wystawiając na szwank autorytet p. Komisarza Magistratu, jako kierownika z ramienia Rządu.

Ogół więc właścicieli nieruchomości domaga się stanowczo należytego ukarania niedbałych urzędników i zwrotu przymusowo ściągniętych od właścicieli nieruchomości sum za dostarczoną bezwartościową truciznę na szczury. Nie można bowiem tolerować, by poszczególni funkcjonarjusze robili sobie eksperymenty na obywatelach, płacących podatki, z których utrzymywani są i ci panowie urzędnicy. Ogół chce widzieć na stanowiskach fachowych w Magistracie, czy to w Wydziale Zdrowia, czy to w Wydziale Technicznym — urzędników, którzyby dobru miasta poświęcali sumiennie czas w godzinach urzędowania, nie odrywając się zupełnie w tych godzinach dla celów prywatnej praktyki zawodowej i wówczas nie zachodziłyby wypadki, jak opisane powyżej, lub jak podane w liście do Redakcji, który dotyczył działalności Wydziału Technicznego Magistratu.

F. Turski.

Częstochowa, dn. 8.II 1932 r.

Praktyczna walka z bezrobociem

Bezrobotni ślusarze i mechanicy zechcą podać swoje adresy. Posiadamy adresy trzech fachowców — bezrobotnych.

Cel — stworzenia zrzeszenia i własnego warsztatu pracy.

Kronika policyjna.

Pobity z namowy własnej żony.

Marjan Wierzyński (ul. św. Barbary 105), zameldował policji, że Korzekwiński Franciszek, zam. tamże, pobił go z namowy jego własnej żony. Dochodzenie w toku.

Odwdzięczyła się za nocleg.

Matwin Helena (Piotrowska 29) zameldowała policji, że nocująca u niej Kruk Walerja skradła jej 100 zł. i mięso, poczem zbiegła. Dochodzenie w toku.

Pasażerowie „na gapę".

Policja zatrzymała na tut stacji kolejowej Karczmarczyka Jana, zam. w Stobiecku i Kowalskiego Idziego, zam. we wsi Rubochyn, pow. Rawa, którzy przyjechali pociągiem bez biletu.

Co piszą inni?

Nowa szlachta tańczy na ruinach...

Pod powyższym tytułem umieszcza „Robotnik" artykuł swego korespondenta z Zagłębia Dąbrowskiego.

W Zagłębiu Dąbrowskiem panuje niebywała dotąd nędza i głód; ludzie żywią się łupinami kartoflanemi, jadają raz na dzień zupki z dobroczynnych kuchni, popełniają masowo samobójstwa, mrą powolną śmiercią głodową. Gorzej jest tam dziś, aniżeli było w najstraszniejszych latach wojny, w 1917 i 1918 roku, za okupantów. Zgórą 30 tysięcy ludzi jest pozbawionych pracy, zasiłki otrzymuje około 8 tysięcy ludzi, fabryki w każdym tygodniu wyrzucają na bruk tysiące robotników, w niektórych fabrykach robotnicy jeszcze pracują po 6 — 7 dni w miesiącu; nielepiej wiedzie się robotnikom w kopalniach, którym również obecnie obcina się płace.

I oto na tem strasznem cmentarzysku, jak gdyby na wyzwanie, jak gdyby dla prowokacji, nowa „radosno-twórcza" szlachta „sanacyjna" urządza huczne bale i „beztroskie" zabawy, o których, ku pocieszeniu głodnych strycharzy, publicznie tak się pisze (powtarzamy za sanacyjnym „Expresem Zagłębia" z dnia 4 lutego b. r.):

„BAL LEGJONOWY W DĄBROWIE".

„Ubiegły poniedziałek (1. II. 1932) był kulminacyjnym punktem tegorocznego karnawału w Zagłębiu.

W dniu tym odbyło się około 20 najrozmaitszych balów i zabaw".

Dalej pisze „Express":

„W Dąbrowie odbył się bal legjonowy, który niewątpliwie był jednym z najpiękniejszych balów w tym karnawale.

Na zabawie tej zgromadziła się elita Zagłębia. Wśród licznych gości panowała swoboda i beztroska zabawa".

Cisną się mimowoli na usta słowa:

„Że tam ktoś głodny, że tam ktoś płacze — głupstwo — on słaby. W walce o byt mogą się ostać tylko siłacze — tak, jak my..."

Dalej pisze „Express":

„Nie od rzeczy będzie wspomnieć o toaletach pań, które były naprawdę piękne... Kulminacyjnym punktem zabawy był — wybór królowej balu. Zaszczytne to wyróżnienie przypadło w udziale p. Madejskiej, małżonce posła i prezydenta Madejskiego. Pani Madejska uzyskała zdecydawaną większość głosów i ogłoszona została królową balu. Na pamiątkę od komitetu zabawy p. Madejska otrzymała piękną oprawną książkę z następującą dedykacją: Tej, która jako pierwsza wdziękiem swym oczy i serca leguńskie na dorocznej zabawie legjonowej oczarowała W. P. — Madejskiej".

„Wicekrólową wybrano — p. Kaczkowską, małżonkę dyrektora gimnazjum w Sosnowcu — p. Kaczkowskiego (radny i działacz BB w Dąbrowie — przyp. nasz). P. Kaczkowska również otrzymała książkę z podobną, jak królowa balu, dedykacją.

Szczególną uwagę zwracały na siebie toalety pań: starościny Boxowej, komisarzowej Wąsowiczowej (Kasa Chorych — przyp. nasz), Książyńskiej, która miała piękną białą suknię z gorgety, i panien: Wandy i Marji Tomeckich z Sosnowca.

Wśród niezwykle miłego nastroju bawiono się do 8 rano.

Tyle „Express Zagłębia" o zabawie tej „nowej" szlachty, która rzekomo wiedzie swój rodowód z okopów legjonowych, tych okopów, w których śpiewało się:

„Że krwią się twoją tuczą wszy,
Nie nowość ci, żołnierzu,
Lecz stokroć gorsze to są „ci"
Z gwiazdkami na kołnierzu..."

Od siebie uzupełniamy sprawozdanie „Expressu" jeszcze tem, że wchodzącego na salę starostę Boxę (który z ruchem legjonowym nigdy nie miał nic wspólnego; do roku 1926 był wiernym „Piastowcem" i robił karjerę na Witosie, a dziś jest wiernym „sanatorem") witała cała „brać" legjonowa powstaniem na baczność".

Z nazwisk, wymienionych przez „Express", jeden tylko Madejski był legionistą, komisarz Wąsowicz był austrjackim oberlejtenantem i zarządcą przymusowym na kopalni w Zagórzu, nie mówiącym po polsku do robotników w czasach okupacji; natomiast Książyńscy, Tomeccy i t. p. byli zwykłymi dorobkiewiczami wojennymi.

Dziś ta „nowa" szlachta beztrosko bawi się i tańczy na gruzach życia gospodarczego i na nędzy i głodzie mas pracujących.

I znowu cisną się na usta słowa pieśni ludowej, że:

„Kiedy wybije godzina powstania,
Magnatom lud ucztę zgotuje,
Muzykę piekielną zaprosi do grania,
A szlachta niech wtedy tańcuje".

Śledztwo w sprawie zabójstwa ś. p. Wacławskiego.

Wilno 8.2

Z kół zbliżonych do rządu donoszą, że śledztwo w sprawie zabójstwa ś. p. Wacławskiego znajduje się w stadjum końcowem i że wobec tego przetrzytrzymywanie w związku z tą sprawą studenta Wulfina i subjekta sklepowego Załkinda okazało się zbędne.

Wulfin został zwolniony w sobotę, zaś prokurator zwolnił Załkinda za kaucją 3 tys. zł.

Pożar miasta rumuńskiego.

Bukareszt, 8. II.

W Moinestji pożar zniszczył w ciągu ubiegłej nocy z górą — 40 domów na głównej ulicy miasta. Akcję ratunkową utrudnia w znacznym stopniu panika ludności. Ogień szerzy się w dalszym ciągu. Z pobliskich miejscowości wysłane zostały oddziały straży.

Katastrofa na kopalni w belgijskiem zagłębiu węglowem.

Bruksela.

Wczoraj miała miejsce na jednej z kopalń belgijskiego zagłębia węglowego straszna katastrofa.

Na kopalni „Marchiennes au Pont", nastąpiła straszna eksplozja gazów.

Chodniki na przestrzeni kilkuset metrów zawaliły się, a zasypani górnicy, w liczbie 28 znaleźli się pomiędzy dwoma polami

W akcji ratowniczej 8 ciężko rannych górników odwieziono do szpitala, gdzie 2 z nich zmarło. Reszty górników nie odnaleziono, przypuszczać należy iż podusili się oni z powodu wysokiej atmosfery, dochodzącej do 60 stopni, wytworzonej wskutek wybuchu gazów.

Krucyfiksem w prokuratora
Przestępca dostał 4 lata więzienia.

Sąd okręgowy warszawski rozpatrywał sprawę 23-letniego awanturnika, Stanisława Marona, wielokrotnie karanego za różne przestępstwa, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa prokuratora na sali sądowej.

Maron odpowiadał niedawno przed sądem okręgowym za poważne przestępstwo i skazany został na 3 lata więzienia. Po odczytaniu wyroku oskarżony wyskoczył z ławy podsądnych i zanim obecni zdołali się zorjentować, podbiegł do stołu sędziowskiego, schwycił krucyfiks i rzucił go całą siłą w prokuratora Cybulskiego.

Prokuratorowi udało się w ostatniej chwili odskoczyć i temu zawdzięcza ocalenie, gdyż uderzenie było celne i bardzo silne i okazałoby się napewno śmiertelne.

Niebezpieczny przestępca był dwukrotnie badany przez lekarzy psychjatrów, celem ustalenia stopnia jego poczytalności. Wczoraj rzeczoznawcy — psychjatrzy uznali, że oskarżony, osobnik wybitnie psychopatyczny nie jest w pełni poczytalny, powinien jednakże odpowiadać karnie za popełnione przestępstwa.

Sąd okręgowy skazał Marona za usiłowanie zabójstwa prokuratora na 4 lata ciężkiego więzienia.

W kilku słowach.

— Angielskie ministerstwo pracy projektuje otwarcie kursów sztuki kulinarnej i gospodarstwa domowego przy wyższych szkołach, przyczem kończący te kursy otrzymają dyplom „inżyniera gospodarki domowej".

— „Germania" donosi, że w kołach politycznych oczekują zwołania Reichstagu na 16 lutego. Reichstag ustalić ma termin wyborów prezydenta Rzeszy. Od decyzji plenum zależy, czy dyskusja nad polityką zagraniczną i wewnętrzną otwarta ma być niezwłocznie, czy też odroczona będzie do 23 lutego.

— W trybie przyspieszonym sąd berliński skazał wczoraj trzech bankierów oskarżonych o manipulacje dewizowe na ostre kary więzienia. Bankier angielski dr. Gutherz skazany został na 15 miesięcy więzienia i 2 tysiące marek grzywny, Palargi na 9 miesięcy więzienia i 5 tysięcy marek grzywny, dyrektor banku berlińskiego Oppenheimer na 10 miesięcy więzienia i 5 tysięcy marek grzywny.

— Wczoraj w Wiedniu narodowi socjaliści urządzili demonstrację przeciwko znanemu artyście teatralnemu, Moissiemu, który wystąpił w teatrze Rajmunda Demonstranci podrzucili bombę cuchnącą, która jednak nie eksplodowała. Przed gmachem teatru zebrały się grupy, które wznosiły okrzyki przeciw Moissiemu. Policja aresztowała 13 osób.

— W najbliższym czasie Stany Zjednoczone wystąpią z nowym projektem wsprawie konfliktu chińsko-japońskiego.

Gra Namiętności.

ROMANS EROTYCZNY

14)

Rzecz dzieje się w Częstochowie.

CZĘŚĆ I.

STRESZCZENIE.

Miljoner p. Adam Lisocki, stary i schorowany człowiek, poślubia wychowanicę swoją, młodziutką Janinę Korniczównę. Podczas jego nieobecności Janina poznaje na spacerze młodego studenta, Jerzego Zaliwskiego. Tłumi w sobie budzące się uczucie dla młodzieńca, gdyż obowiązek nakazuje jej uszanować honor męża, mimo, iż jest on nim tylko formalnie. Gdy Lisocki wraca po dwutygodniowej nieobecności, pomiędzy małżonkami następuje decydująca rozmowa.

Pan Lisocki wyjawia Janinie, że jest jej ojcem i ożenił się z nią formalnie dla przekazania jej nazwiska i majątku. Pragnął on, aby wyszła potajemnie zamąż za odpowiedniego człowieka, lecz w tajemnicy przed światem, aby dziecko jej nosiło jego nazwisko.

Państwo Lisoccy wyjeżdżają do Włoch, wraz z Jerzym Zaliwskim. Tam młodzi biorą ślub kościelny. — Gdy po kilku miesiącach okazuje się, iż Janina jest w odmiennym stanie, wraca ona z ojcem do Częstochowy. Jerzy pozostaje we Włoszech.

W Częstochowie Janina rodzi syna i zawiadamia o tem starego Kornicza, oraz Jerzego.

Malarz w ostatnich latach stoczył się na dno upadku. Pracował on jako robotnik w fabryce odlewów gipsowych. Mieszkał kątem u Felka Witczaka, alfonsa i jego przyjaciółki, Walerci Witczak.

Janina postanowiła przez parę miesięcy pozostać z dzieckiem. Jerzy znudzony cichą Weroną, przeniósł się na Riwierę. Zamieszkał w okolicach Monte Carlo

W kasynie przy stole rulety poznał piękną kobietę. Upojony jej pięknością, udał się do jej domu. Kobieta ta jest znaną śpiewaczką Stratti.

Pomiędzy śpiewaczką i Jerzym nawiązuje się bliski stosunek.

Jerzy zamieszkuje z Lidją pod Neapolem Po pewnym czasie otrzymuje wiadomość od Janiny, że przyjeżdżają do Włoch.

——

Pan Adam zdawał się spać. Od czasu do czasu Janina zbliżała się do niego, ocierała jego spocone czoło, dotykała pulsu lub też wlewała w usta lekarstwo.

Około północy młoda kobieta spostrzegła, że Jerzy, znużony podróżą i czuwaniem, usnął, . Nie budziła go, wyrozumiała, jak matka. Jego obecność wystarczała, aby ją uspokoić.

Powoli rysy twarzy pana Adama wypogadzały się. W pewnym momencie otworzył oczy i spojrzał przytomnie wokoło siebie.

— Janeczko,—szepnął,—dziecko moje!

Podbiegła ku niemu.

— Twój syn... To prawdziwy potomek Lisockich. Spłaciłem mój dług. Czuwaj nad nim. Proś Boga, aby wybaczył mi moje grzechy.

Przerwał, aby zaczerpnąć oddechu. Mówił teraz ledwie dosłyszalnym głosem.

— Jan Lisocki jest moim synem wobec prawa... cały mój majątek... należy... do niego.. oprócz części... przeznaczonej dla ciebie i Jerzego.

— Ojcze, nie męcz się!—błagała Janina.

Pan Adam dusił się.

— Janko... ukochana moja... pragnąłem, abyś była szczęśliwa... Czy dobrze uczyniłem? Lękam się barbzo... Wkrótce zobaczę... twoją matkę... Czy grzech mój... będzie mi wybaczony?..

Trzymał w dłoni rękę Janiny i nie chciał jej wypuścić. Nie mógł już mówić. Stracił znowu przytomność. Zaczęła się agonja.

Ocknął się raz jeszcze. Przez okna zaglądał świt.

— Która godzina?—zapytał.

— Ojcze,—odparła Janina,—zapewne szósta.

Starzec osunął się na poduszki.

Z ust jego wybiegał szept.

— Boże... zmiłowania!

Chciał zaczerpnąć jaszcze oddechu, wyprężył się i opadł bezwładnie na łoże.

Adam Lisocki nie żył.

CZĘŚĆ II.

I.

Owej nocy, kiedy Felek Witczak i jego godna przyjaciółka obudzili tak brutalnie Andrzeja Kornicza, tonął on w dziwnych marzeniach.

List Janiny umiał on na pamięć i powtarzał sobie bezustannie, jak modlitwę.

Ten człowiek, zakamieniały w swoim egoizmie, po utracie ukochanej kobiety, doznał naraz nowego zupełnie uczucia. Opuścił on niegdyś dobrowolnie własne dziecko. Nie zaznał miłości ojcowskiej. Teraz zbudziło się w nim nieoczekiwanie uczucie dla wnuka.

Pod wpływem tej łagodnej tkliwości, wejrzał w głąb swego sumienia i poczuł gorzki wyrzut.

Ileż lat straconych nadaremnie! Szczęście jego zostało zniszczone, młodość minęła dawno, wraz z nią odwaga do życia. A sztuka jego? Ze wszystkiego pozostały ruiny.

Tam zaś, w pięknej willi Lisockich, gdzie przeżył tak cudowny okres swej młodości, spał w kołysce jego wnuk.

Niestety! Andrzej Kornicz był nędzarzem, który stoczył się tak nisko, że zamieszkał w jednej izbie z najgorszemi szumowinami społecznemi.

Jakaż przepaść dzieliła go od małego Janka Lisockiego! Nie miał odwagi, nawet szeptem, wymawiać tego imienia. Obawiał się przynieść mu nieszczęście. To, że Witczak przeczytał głośno list, wydawało mu się profanacją i groźbą Drżał ze strachu.

Dla tego rozbitka życiowego owo maleństwo stało się w jednej chwili najwyższem ukochaniem i nadzieją.

Witczak i jego przyjaciółka nie powracali więcej do tematu owego listu, który wspaniałomyślnie przeczytawszy adres, zwrócili właścicielowi. Feluś znalazł sobie tylko nowy sposób drażnienia starca.

— Wikta, podaj no krzesło, jaśnie panu,—kpił,—panie hrabio, jak pan będzie pisał do jaśnie hrabiowskiej córuni, proszę nie zapominać załączyć ukłonów od księcia Witczakowskiego i margrabiny Walerji.—

Jego małe, złośliwe oczka wyrażały w takich chwilach nieopisaną radość.

Kiedyindziej siadał w milczeniu przed lokatorem i, ssąc swoją odwieczną fajeczkę, przyglądał mu się uważnie. Drapał się od czasu da czasu w głowę, jak człowiek, który nad czemś medytuje

Kornicz instynktownie bał się tych jego kawałów. Lecz od pewnego czasu godna parka nie niepokoiła go więcej. Przeciwnie nawet, dbali trochę o jego wygody.

Starzec coraz częściej myślał o tem, żeby się stąd wydostać. Pozostawał tutaj jedynie przez brak woli. Pracownia jego mieściła się w tym samym domu. Przerażała go sama myśl o zmianie miejsca. Starał się za to jaknajmniej przebywać w norze Witczaka. O szóstej już był na stanowisku przy pracy i wracał późnym wieczorem. Obiad, który dostawał w kuchni pryncypała, wystarczał mu w zupełności.

Ten cichy i niezbyt kosztowny pracownik bardzo przypadł do gustu właścicielowi fabryczki.

Dalszy ciąg nastąpi.

W kole szczęścia Loterji Państwowej

O czem wiemy cośniecoś, a o czem nic zgoła.

„Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę!“

To hasło propagandowe kolektur loterji, znane wszystkim graczom, stało się niejako symbolem gry loteryjnej. Przypatrzmy się bliżej, jak wygląda to „szukanie szczęścia“ i instytucja obdarzająca szczęściem Polska Państwowa Loterja Klasowa.—

CENTRALA.

W Warszawie przy ul. Nalewki 2, mieści się ,,Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej, w której koncentruje się zarząd nad loterją klasową, oraz wszelkiemi loterjami dobroczynnemi, fantowemi, pieniężnemi i t. d. w państwie. Kontrolę nad całością sprawuje dyrekcja przez poszczególne izby skarbowe oraz urzędy ceł i monopoli

Jest to w konstrukcji samej już bezdeficytowe przedsiębiorstwo państwowe. Czysty dochód roczny z loterji, przelewany do kas państwowych wynosi

16.000,000 zł.

Prócz tego 1,000,000 zł. wypłacany jest z zysków na Czerwony Krzyż.

KOLEKTURY.

Generalna dyrekcja sprzedaje losy loterji klasowej jedynie za pośrednictwem kolektur. — Jest ich w całem państwie około osiemset. — Przed urządzeniem loterji, a jest ich dwie w ciągu roku, dyrekcja oblicza skrupulatnie, ile losów kolektury są zdolne rozsprzedać, jak chłonny jest rynek. Potem następuje przydział. Cała jednakże ilość wydrukowanych losów zostaje rozsprzedana. Nie zostaje ani jeden.

CIĄGNIENIE.

Ciągnienie przeprowadza publicznie komisja rządowa przy współudziale dwóch obywateli miasta, zaproszonych przez prezydenta Warszawy. Przed rozpoczęciem losowania w dniu ogłoszonym w ,,Monitorze Polskim“ wsypują się do jednego z kół loteryjnych odpowiednią ilość zwitków z numerami losów, do drugiego zaś koła zwitki z wygranemi, przypadającemi według planu gry dla każdej klasy. Wsypywanie tych zwitków do kół, mieszanie i wyciąganie tychże przez sieroty z zakładów dobroczynnych,—wszystko to odbywa się publicznie w biurze generalnej dyrekcji.

Kartki z numerami i wygranemi, wyjęte równocześnie z obu kół, nawleka się zaraz na sznur opatrzony w plombę urzędową. Obecny system ciągnienia uprawiany przez gen. dyrekcję loterji jest tak precyzyjny, że mowy nie może być o jakiejkolwiek omyłce lub niedopatrzeniu.

KONJUNKTURA

Obecny kryzys, który dał się odczuć we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, odbił się i na loterji. Podczas, gdy w r. ub. XXIII Państwowa loterja obejmowała 210,000 losów, obecna XXIV loterja ma ich tylko 160,000. A zatem o 50 tysięcej mniej!

„CO DRUGI LOS WYGRYWA“.

Często widzi się reklamy kolektur, głoszące urbi et orbi, że w państwowej loterji państwowej wygrywa co drugi los. Jest w tem pewnego rodzaju nieścisłość popełniana przez kolektorów dla celów reklamy. Ma to jednak pewne uzasadnienie. — Wygrywa mianowicie 50 proc. czyli połowa ogólnej ilości losów, będących w obiegu i znajdujących się u wszystkich kolektorów. Na 160,000 losów wygrywa zatem 80,000, z tego jest 74.000 stawek, 6,000 zsś większych wygranych i premji.

WYPŁATA.

Wypłata wygranych i premij rozpoczyna się w Warszawie — trzeciego, na prowincji piątego dnia po ogłoszeniu tabeli urzędowej. Wygrane i premje, przewyższające (na cały los) 300 zł. płatne są w generalnej dyrekcji, wszystkie zaś niższe wygrane u kolektora, względnie subkolektora oznaczonego na losie.

Od każdej wygranej i premji potrąca się przy wypłacie — 20 proc. na rzecz Skarbu państwa i na prowizję kolektora. Żadnych innych potrąceń robić nie wolno. Zdarza się często, zwłaszcza na prowincji, iż zasobni kolektorzy wypłacają wygrywającemu klientowi sumę wygraną jeszcze tego samego dnia, pobierając za to wysoki procent. Jest to postępowanie nieprawne i przez generalną dyrekcję państwowej loterji zwalczane.

Z całego świata!

Pola Negri chce spocząć kiedyś na polskiej ziemi.

Panna Estelia Dick, sekretarka Poli Negri, która spędziła wiele czasu u łoża artystki podczas jej niedawnej niebezpiecznej choroby, opowiada obecnie, że natychmiast po odzyskaniu przytomności po operacji żołądka, Pola Negri oświadczyła jej kategorycznie, że w razie śmierci zwłoki jej muszą być wysłane do Polski. — Później powiedziała jeszcze, że chciałaby, by zwłoki jej zostały odwiezione do Polski polskim okrętem pod polską banderą. — Obecnie głośna artystka jest już, jak wiadomo, poza wszelkiem niebezpieczeństwem i bawi w Palm Springs w Kalifornji na wypoczynku.

Nieznane plemię odkryte w Australji

Antropolog australijski — dr. Herbert Basedow odkrył w północnej Australji koczownicze plemię, które nigdy nie widziało jeszcze białych ludzi.

Gdy członkowie tego plemienia zobaczyli Besedowa i jego towarzyszy,—rzucili się przerażeni do ucieczki, wdrapując się z małpią zręcznością na drzewa, gdzie czuli się lepiej zabezpieczeni przed. . białemi potworami.

Koczownicy ci żyją całkiem nago, a głównem ich zajęciem jest polowanie. Mężczyźni odznaczają się piękną budową ciała i są nadzwyczaj silni i ruchliwi; mogą gonić zranione zwierzę całemi godzinami, nie odczuwając zmęczenia.

Plemię żyje owocami, orzechami, wężami, rybami, ptakami i mięsem upolowanych kangurów. — Bronią ich są jedynie lance i prymitywne harpuny.

W podziw jednak wprawiają malowidła, któremi pokrywają wnętrza swych jaskiń. Dobrze wykonane obrazy przedstawiają sceny z życia zwierząt, ludzi i bogów, w których wierzą Jaskinie mieszkalne wyglądają jak prawdziwe galerje sztuk pięknych.

Skazanie trzech Polaków w Ameryce.

Sąd w Pittsburgu skazał onegdaj trzech młodzieńców polskich: 19 letniego Jana Sujkowskiego, 17 - letniego Antoniego Wyrzykowskiego i 18 - letniego Jana Dobrzańskiego za morderstwo popełnione z wyjątkowem okrucieństwem, na karę więzienia od 12 do 19 lat. Młodzieńcy ci, ukradłszy samochód, zabrali z sobą 37-letniego Kazimierza Dobrowolskiego, którego związanego położyli na torze kolejowym tak, że nadchodzący pociąg obciął mu obie nogi. — Dobrowolski zmarł wskutek upływu krwi.

Nie będzie więcej djamentów.

Żyjemy sobie spokojnie, chociaż nieco ,,kryzysowo“ i nie wiemy, jak groźne niebezpieczeństwo zawisło nad całym światem. Oto przewodniczący Związku producentów djamentów w Johannesburgu w Południowej Afryce, Ernest Oppenheimer, zakomunikował rządowi, że o ile nie będą przedsięwzięte środki zaradcze dla zażegnania przesilenia ekonomicznego. Związek od pierwszego marca zamknie wszystkie kopalnie djamentów. Okropność!...

(—)

Pościg za obłąkanym trapperem.

W północno-zacnodniej Kanadzie, w pustynnych okolicach Aklaviku, grasuje obłąkany trapper Albert Johnson, który jest postrachem wszystkich okolicznych osad ludzkich. Johnson zabił już jednego policjanta i ranił ciężko drugiego. — Potem obwarował się w swojej chacie, którą zamienił na formalną fortecę. Policja wysłała przeciw niemu samolot, uzbrojony w bomby, które mają być rzucone na ową chatę. (—)

Tragiczna śmierć robotnika polskiego w kopalni Lens.

W jednym z szybów kopalni Lens we Francji, zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł górnik polski, Marcin Kirmayer. Podczas gdy Kirmayer znajdował się w szybie przy pracy, oberwał się z powały olbrzymi kawał głazu i spadł na nieszczęśliwego. Koledzy pośpieszyli mu natychmiast na ratunek, ale zanim zdołali go wydobyć z pod głazu, Kirmayer zakończył życie. Osierocił on żonę i sześcioro dzieci.

ZE SPORTU

„AZS" Poznański ponownie mistrzem Poznania w hokeju.

W Poznaniu odbyły się wczoraj na ślizgawce „AZS" decydujące zawody o mistrzostwo Poznania w hokeju na lodzie, pomiędzy AZS i „Wartą", zakończenie po interesującej grze wynikiem remisowym 1:1 (0:0 1:0 0:1).

Mimo wyniku remisowego AZS uzyskał tytuł mistrza okręgu poznańskiego.

Gra stała naogół na wysokim poziomie, mimo, że akademicy wystąpili bez swoich najlepszych graczy, jak Ludwiczka i Warmińskiego. Prowadzenie dla AZS pada ze strzału Urbańskiego II, po ładnej kombinacji napadu. Wyrównanie zaś przyniósł Urbański Zygmunt w chwili, kiedy bramkarz AZS wybiegł niepotrzebnie z bramki.

Sędziował p. Piotrowski — zadawalniająco.

Pierwsze walki bokserskie zawodowców w Warszawie.

W Cyrku warszawskim odbyły się onegdaj pierwsze walki bokserskie zawodowych bokserów, które w stolily wywołały bardzo wielkie zainteresowanie.

Przebieg walk stał na bardzo wysokim poziomie, a wyniki są następujące:

W wadze piórkowej ambitnie walczy Kokot (Lipiny), natrafia w pierwszych starciach na twardy opór Plewika (Zabrze), tak, że pierwsze cztery starcia są raczej wyrównane. W 5 em i 6 em starciu Plewik kilkakrot nie trafia celnie, jednak w 7 em starciu Kokot przeważa znacznie W 8 em starciu celnem sierpowem Kokot kładzie Plewika na deski i zwycięża przez k.o.

W wadze lekkiej walczył Wochnik (Wlk. Hajduki), który w 3-iem starciu po ładnej walce zwycięża przez k. o. ambitnie walczącego Nowoczyńskiego (Warszawa). Reppel (Berlin) zwycięzca Górnego w pierwszych dwu starciach nie potrafił się dostosować do Bary (Mysłowice), aż dopiero w 6 em starciu udaje mu się zadać skuteczny cios, zwyciężając przez k.o

Spotkanie w wadze półciężkiej Koska (Gliwice) z Cichosem (Wrocław) było jednem z najpiękniejszych. Koska zwycięża dopiero po ośmiu starciach nieznacznie na punkty.

Zawody saneczkowe w Zakopanem.

W niedzielę odbędą się w Zakopanem na torze w Kuźnicach międzynarodowe zawody saneczkowe. Organizacją zawodów zajmie się założony niedawno w Zakopanem Pierwszy Klub Saneczkowy Tatry.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny. we środę na budowę Domu Aktora Polsk.. w Skolimowie krotochwila z francuskiego — „Pan naczelnik to ja!" w czwartek po raz ostatni „Pan naczelnik to ja!"

Dźwiękowy Teatr „Odeon". od środy „Quo Vadis" wg. powieści H. Sienkiewicza — w roli Nerona Emil Janings. Nad program: Dźwiękowy Tygodnik Foxa.

Dźwiękowe „Grand - Kino". wyśw. wzruszający dramat p. t. — „Szary Dom" oraz piękne dodatki dźwiękowe.

Dźwiękowe kino „Nowości". dziś i dni następnych — „Obława w Paryżu". Nad program: Dodatki dźwiękowe Foxa.

Kino „Atlantic". wyświetla rewelacyjny film z życia żydowskiego p. t. „Wschód i zachód". W rol. gł.: M. Picon i Jakób Kalich

Kino „Muza". „Goniec Napoleona", dramat sensacyjno-historyczny z ulubieńcem publiczności Maciste w roli gł.

Śmiech -- to zdrowie!

MĄŻ, ŻONA i — KOZA

— Co słychać, panie Bołałajski; jak się panu powodzi?

— Źle, jak gorzej być nie może. Wszystko sprzedane, wszystko zastawione. Nawet drewnianą komórkę, gdzie zwykle chowałem kozę, musiałem porąbać na opał, a kozę zabrałem do pokoju.

— Do pokoju kozę?

— Tak, ale cóż robić? Kuchnię odnająłem, musiałem więc kozę umieścić w moim małym pokoiku, tak ciasnym, że w jednem łóżku śpimy, ja z jednej strony, a obok mnie żona i koza.

— Jakto? Przecież jest zapewne okropny zaduch?

— Nic nie szkodzi, koza się przyzwyczai...

MIĘDZY KUPCAMI.

— Co słychać u Szwindelkopfa?

— Jakoś się kręci.

— A Pfefferminc?

— Mocno się zakręcił.

— Cybulski?

— Kręci się tu, kręci się tam i nic z tego nie może wykręcić.

— A o Zelcerze słyszałem, że jest strasznie zakręcony?

— Nie pytaj się wcale. On raz się zakręcił i z powrotem wykręcił, to go ktoś znów zakręcił w nowe krętactwo i on jest teraz tak zakręcony — że tysiąc krętaczy nie potrafi go z tej krętaniny wykręcić...

NOWE „WYZNANIE" (w sądzie)

— Nazwisko pańskie? — bada sędzia.

— Zelig Szulim Szabaśnik.

— Wyznanie?

— Żydowski protestant.

— Co to znaczy?

— Jestem protestantem wyznania mojżeszowego.

— Ależ jak to możliwe?

— Bardzo prosto, panie sędzio. Jestem wyznania mojżeszowego i dopuszczam wszystkie weksle do protestu.

UKŁONY.

— Goldknopf, piszę teraz list do Dawidowicza, czy mam mu coś wspomnieć o tobie?

— Co? Do tego szmondaka, łobuza, chama, złodzieja, bankrotnika, do tego najwstrętniejszego z najwstrętniejszych typów z całego świata, ty idziesz pisać list? Napisz mu, że mu się serdecznie kłaniam...

ON TEŻ NIE.

Znany pisarz angielski Bernard Shaw był przed niedawnym czasem na przyjęciu w jednym z arystokratycznych salonów Londynu, gdzie młody skrzypek pozbawiony talentu, przez dłuższy czas znęcał się nad nerwami słuchaczy.

— Jak się panu podoba ten skrzypek? — bada gospodyni Bernarda Shaw.

— Przypomina mi Paderewskiego.

— Paderewskiego!? — zdziwiła się arystokratka. — Paderewski przecież nie jest skrzypkiem!

— On też nie! — odciął się Shaw.

Cmentarz gruchotów

Krematorjum dla starych materaców.

— W południowo-wschodniej części Berlina istnieje jedyny zdaje się w swoim rodzaju zakład: krematorjum dla starych materaców, w których dokonywują żywota również wysortowane, świecące sprężynami, stare kanapy.

Spalanie odbywa się w piecu szamotowym, w którym mieści się jednorazowo 5 do 6 materaców albo dużych rozmiarów sofa. Czterdzieści takich sof można spalić kolejno, nie przerywając procesu, potem trzeba oczyścić wnętrze pieca od sprężyn i gwoździ.

Niewiarygodna wprost jest ilość sof, która tu dziennie ulega spaleniu. W zimie jest ich około 30, letnią porą zaś 80 do 100.

Byłoby ich o wiele więcej, gdyby nie ta okoliczność, że za zabranie starego grata trzeba uiścić opłatę 1:50 marek, co dla niejednego biedaka jest wydatkiem zbytecznym.

Woli on pieniędzy użyć w sposób bardziej produktywny. a tem samem darować życie bezużytecznemu gratowi i gnieżdżącym się w nim insektom.

Mimo, że do „krematorjum" dostają się prawdziwe gruchoty, które, zdawałoby się, nikomu już służyć nie mogą, to jednak niektóre z pośród nich znajdują jeszcze chętnych nabywców. Niejeden, kupując za kilka fenigów szkielet drewniany i sprężyny, własnym przemysłem potrafi zmajstrować tapczan, który jemu, albo któremu z jego dzieci służyć będzie mógł za wygodne legowisko.

Prenumerata miesięcznie wynosi zł. 1 50 — Zamawiać można w biurze dzienników i ogłoszeń „RENOMA" (II Aleja Nr. 21) — oraz w Administracji (II Aleja 23). CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., w tekście — 30 gr., za tekstem — 20 gr. Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 4-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia do 10 wyrazów tylko 50 groszy. Wyraz 5 groszy.

Redaktor i wydawca: I. SIEMIATYCKI. Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie, N. M. Panny 41